

## IRENA SUCHTA

ur. 1935 ; Bereza Kartuska



Miejsce i czas wydarzeń	Poręba, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Poręba, II wojna światowa, okupacja niemiecka, dzieciństwo, życie codzienne, ucieczka przed frontem, piwnice, ukrywanie się, schronienie w kościele, bombardowanie, schronienie na plebani

### Ucieczka do Poręby w lipcu 1944 roku

Tym sposobem dotarliśmy najpierw do wsi kościelnej, Poręby i tam znowu mężczyźni się chowali po piwnicach, bo Niemcy ciągle polowali na mężczyzn i gdzieś ich tam jeszcze, no, mając nadzieję, że zwyciężą, na zachód zabierali do kopania okopów czy czegoś, nie mam pojęcia. W każdym razie mój tata większość dnia spędzał w piwnicy, takiej domowej piwnicy, co się podnosi taką klapę.

A my ciągle w strachu, nie było wiadomo, co zrobić, nie było wiadomo, co jeść. No ale jak już na dobre tam dotarli do tej Poręby, no to znowu gdzieś trzeba było się schować, taka piwnica i taki domek to w ogóle nie było odpowiednie. No więc ludzie się schronili do kościoła. Cały kościół był wypełniony ludźmi, dzieci, starzy. No i tam żeśmy jakoś egzystowali. Każdy miał ze sobą coś tam, coś nie coś do jedzenia, ktoś się wymknął, coś przyniósł, bo tam przecież ludzie też chowali jakieś zwierzęta, dzieci spały tak na stopniach ołtarza, jakiś tam się zwinęło dywanik, ale jak przyleciały samoloty, zbombardowały kościół, cały sufit zleciał na dół, znów trzeba było gdzieś uciekać. No to tym razem gdzie tu się schować, gdzie tu jest jakieś większe pomieszczenie, no to na plebanię, znów do piwnicy. Te piwnice to mi się do tej pory śnią. Znowu stłoczyliśmy się tam w tej piwnicy, jeden na drugim, okienka było pozapychane jakimiś pierzynami, żeby te odłamki grzęzły w tym, bo tam ludzie mieli jakąś wiedzę na ten temat, ja tylko opowiadam, co tam było, więc tam była duchota, płacz i zgrzytanie zębów. Co myśmy tam jedli? Proboszcz wiejski ma gospodarstwo, więc jakieś miał dwie krowy, co jakiś czas ktoś wychodził, nadoił tam trochę mleka, przynosił do tej piwnicy, no i rozdzielał po ludziach. Skąd tam ludzie zdobywali jakiś chleb albo coś, bo tam o gotowaniu czegokolwiek nie było mowy, bo cały czas było bombardowanie tej nieszczęsnej wsi. Właśnie tam zatrzymał się front, nie nad tym Bugiem, tak jak przypuszczali wszyscy, tylko tam w okolicy, tam nic nie było takiego ciekawego. Nie wiem dlaczego, ale tam się zaparli, jedni i drudzy, i Ruscy, i Niemcy,

regularna linia frontu. Na razie to Niemcy nas tam kontrolowali, aż któregoś pięknego poranka otwierają się drzwi piwnicy i wchodzi [żołnierz]: „Zdrastwujcie, to my, wyzwoliciele – to znaczy Rosjanie – nie możecie tutaj zostać, bo tu niebezpiecznie, uchadzicie”.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-02-25, Olsztyn
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"